NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 12 WARSZAWA, 20 MARCA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

Z. Ł.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8810.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Uroczysty obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego jest wyrazem czci i wdzięczności, jakie ogół żywi dla Obywatela najbardziej zasłużonego w służbie dla narodu.

Znana jest wszystkim wielka rola Piłsudskiego w dziejach Polski współczesnej. Naród polski zebrał obfite plony z Jego niezmordowanej pracy i z Jego przenikliwej myśli.

Zastanawiając się w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego nad Jego działalnością, pełną trudów i niebezpieczeństw, powinniśmy się myślą zatrzymać nietylko nad tem, co Piłsudski zdobył i osiągnął, lecz przedewszystkiem nad tem, jaką drogą szedł do swego celu, jakiemi środkami urzeczywistniał swoje zamierzenia.

To, co Piłsudski dla kraju zdobył i osiągnął, jest już zdobyte i osiągnięte, natomiast to, **jak** On to zdobywał i osiągał, pozostaje zawsze rzeczą aktualną, ponieważ jest dla nas wzorem, jak my mamy osiągać dalsze cele, jak my mamy zdobywać dla narodu nowe dobra moralne i materjalne.

Znakomity myśliciel angielski, Tomasz Carlyle, poucza, jak się powinno wyrażać cześć dla bohaterów. „Czcijmy bohaterów — pisze Carlyle — ale czcijmy ich, przyjaciele moi, tym sposobem, byśmy wszyscy bez wyjątku sami posiedli dusze bohaterskie. Świat pełen bohaterów, a nie świat pełen głupców, nad którym żaden bohaterski monarcha panować nie jest w stanie, — oto cel, ku któremu dążymy! Niechaj każdy z nas, w swoim zakresie, postanowi wyzbyć się wszelkiej podłości i kłamliwości, wtedy możemy spodziewać się, że panować nad nami i rządzić będzie szlachetność i prawda; ale prędzej to nastąpić nie może."

Zapamiętajmy sobie dobrze powyższe słowa, albowiem znaną jest rzeczą, że przeciętny ogół lubi święcić triumfy, lecz nie lubi pracować dla triumfów; lubi wyniki zwycięstwa, lecz nie lubi trudu zwyciężania, trudu, wymagającego wysiłku, zaparcia się i ofiary. My zaś chcemy, aby Piłsudski był dla społeczeństwa nie relikwją narodową, lecz żywym przykładem, jak się służy sprawie swego narodu, jak się tworzy jego wielkość i sławę.

Organizowanie narodu w państwo, oparcie tego państwa o mocne fundamenty, zapewnienie mu siły i bezpieczeństwa, wymaga wielkiego nakładu pracy ze strony wszystkich obywateli. Do tej pracy Piłsudski wzywał naród przykładem swego całego życia, do tej pracy zachęcał go w roku 1920 temi słowy:

„Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać — chociażby nie chcieli — muszą. Mamy orła białego, szumiącego nad

głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dosyć wewnętrznej siły? Czy mamy dosyć tej potęgi duszy, czy mamy dosyć tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić Ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym".

Piłsudski czynami swemi przekonywał naród, że trzeba najsamprzód karczować ziemię, orać ją, uprawiać i zasiewać, a dopiero w następstwie tych wysiłków — zbierać plony. Tymczasem na powierzchnię naszego życia politycznego wypłynęli ludzie, którzy chcieli tylko zbierać plony i gromadzić je do swoich spichrzów.

Skoro prywata i przekupstwo zaczęły zagrażać samemu istnieniu Rzeczypospolitej, Piłsudski w maju 1926 r. podjął walkę „z głównem złem Państwa: panowaniem rozwydrzonych partyj i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponderabiljach: jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści".

Od maja ubiegłego roku Piłsudski kieruje nawą państwową. Najzacieklejsi wrogowie Piłsudskiego muszą przyznać, że w ciągu tego czasu nastąpiła znaczna poprawa w wewnętrznem i zewnętrznem położeniu państwa. Jest to początek, początek dobry, lecz tylko początek. Dalszy postęp w doskonaleniu organizacji państwowej, w porządkowaniu życia gospodarczego, w zwalczaniu drożyzny i bezrobocia zależy od tego, w jakiej mierze potrafimy iść za głosem i przykładem Józefa Piłsudskiego, który z dążenia do potęgi Rzeczypospolitej i do wielkości narodu uczynił cel swego bohaterskiego życia.

Adam Mickiewicz dał piśmiennictwu naszemu utwór niezrównanej piękności i siły natchnienia: „Odę do młodości". Utwór ten — to hymn na cześć zdobywczej woli, hartu ducha i dzielności, to akt płomiennej wiary w zwycięstwo szlachetnych pierwiastków natury ludzkiej, to gorące wezwanie do solidarnych i ofiarnych wysiłków w imię zwycięstwa dobra nad złem, to zachęta do wytrwałości i nieustępliwego łamania przeszkód w walce o urzeczywistnienie ideału powszechnej szczęśliwości.

Jak Adam Mickiewicz nauczył młodzież szlachetnie czuć i myśleć, tak Józef Piłsudski przykładem swego całego życia nauczył ją skutecznie działać w imię wzniosłych ideałów i celów. Należy się więc od nas Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu cześć, wdzięczność i miłość nietylko za to, co On zrobił dla narodu, lecz przedewszystkiem za to, że nauczył nas stawiać sobie wielkie cele, łamać przeszkody, słowa zamieniać w czyny, że dał nam przykład, jak zwyciężać mamy.

Niechaj żyje długie lata i świeci nam przykładem!

Antoni Anusz.

WIKTOR WIŚNIEWSKI.

Wiosna idzie!...

Szykujcie, bracia, swe pługi,
Stalowe ostrzcie lemiesze:
Spotkałem dziś wiosnę u strugi
I z wieścią do Was tą spieszę.

Szła jasna i uśmiechnięta,
Blaskami oblana słońca;
Podniosła białe rączęta,
Promienna — błogosławiąca.

Leciały przed nią skowronki,
Piosenki nucąc radosne,
Nabrzmiałe pękały pąki,
Czując matulę swą — wiosnę.

Niedługo trza wyjść nam w pole,
Bo choć lśni woda w przegonach,
Obeschły nieco już role
I pnie się ruń na zagonach.

Spotkałem dziś wiosnę u strugi,
Więc z wieścią do Was tą spieszę:
Szykujcie, bracia, swe pługi,
Stalowe ostrzcie lemiesze!



*

* *

Komendancie... Kwietnych Ci nie potrzeba słów,
Tyś nasz, polskiego ludu, polskiej ziemi chwała.
Cud stał się z naszej krwi — nie ze znikomych snów
Twe słowo—Czyn, a Czyn—to Polska wielka cała.

Zdobyty krwi wysiłkiem, niezmierzony szczyt.
Strzeżemy go swą piersią, swego ducha mocą;
Na szczycie spromieniony wieczny płonie świt,
A jasne jego blaski — młodzieży trud złocą.

Z mogił wokół rozsianych wiatr przynosi wieść
Utkaną rzewną nutą, żołnierską tęsknotą,
Że staną do szeregu, by oddać Ci cześć
I raz drugi za Polskę dać życie z ochotą.

My — polskiej wsi synowie, my od pługa brać
Nosimy w naszej duszy Twoje drogowskazy —
I chcemy w twardem życiu wiernie przy nich stać,
A przed oczyma mieć żywota trud bez skazy.

K. M.

Nadsyłajcie sprawozdania!

Termin nadsyłania wypełnionych druków do sprawozdań, które Centrala porozsyłała do Kół, upływa z dniem 1 kwietnia bieżącego roku. Czasu więc niewiele pozostało, a sprawozdań do tej pory Centrala posiada liczbę bardzo skromną.

Cóż to znaczy? Czyżbyśmy dotąd nie zrozumieli jeszcze ważności i znaczenia, jakie ma dla naszej organizacji sprawozdanie z pracy Koła za cały rok? Czyżbyśmy nie doceniali wartości, jakie przedstawiać będą dla nas i dla opinji wyniki zbiorowej działalności młodzieży wiejskiej? Czyż zawsze będziemy zaczynać naukę od A? Czyż dotąd nie utkwiło nam w mózgu to prawidło, że corocznie każda szanująca się organizacja musi zrobić rachunek sumienia ze swej pracy? Dlaczegóż, Koleżanki i Koledzy, tego nie czynicie, dlaczego zwlekacie?

Zastanówcie się wy wszyscy, którzy może już zaniechaliście wypełnienia przesłanego wam blankietu i jakby „na złość" Centrali nie chcecie spełnić tego, co jest Waszym najgłówniejszym obowiązkiem; pomyślcie jak bardzo krzywdzi ogół kolegów wasza lekkomyślność, wasze niedbalstwo, wasza bierność. Oto pragniemy obliczyć, jaka gromada nas jest, ilu przybyło w nasze szeregi w ostatnim roku; chcemy zbadać, czy ilość cegiełek stawianych pod fundamenty Polski Ludowej powiększyła się przez naszą pracę, — a Wy, Koleżanki i Koledzy, nie chcecie nam pomóc w tem. Może nie potraficie wypełnić druczku, poproście kogoś z sąsiedniego Koła lub z Okręgu, a ten wam pomoże. A może wstydzicie się pisać, gdyż Koło bardzo mało robiło przez rok? Właśnie wypełnienie i przesłanie sprawozdania będzie punktem zwrotnym w waszem Kole, będzie otrzeźwieniem się z bierności, będzie zapoczątkowaniem przez Wasze Koło rzetelnej pracy. Pomyślcie więc i weźcie się do wypełnienia pozycyj na przesłanym Wam blankiecie. A piszcie szczerze, rzetelnie, jak przystało na młodzież chłopską. Nie oszukujmy ani siebie, ani Związku, ani opinji społecznej, bo prawda zawsze na wierzch wyjdzie. Na podstawie protokułów zebrań zarządu oraz zebrań ogólnych Koła i innych książek biurowych, z zapisków zsumujcie wasz dorobek i odeślijcie do Centrali. A jeżeli może już blankietu do wypełnienia nie macie — to napiszcie zaraz o niego do Centrali.

Zastanówcie się i Wy, którzy odkładacie wypełnienie sprawozdania z dnia na dzień. Czemuż to czynicie? Czy brak czasu nie pozwala? Ależ później roboty będzie w polu coraz więcej! Dzień wcześniej przysłane sprawozdanie stanowi duże ułatwienie dla kierownictwa w zestawieniu różnych cyfr odnoszących się do prac Kół. Nie zwlekajcie więc!

I starsze Koła, które liczą już po parę lat swej działalności, a które może w ostatnim czasie skłaniają się do drzemki i nowe Koła, które nawet nie mogą się wykazać całoroczną działalnością — niech otrząsną się z bierności, niech zrobią rachunek sumienia za rok ubiegły i rezultatem tego rachunku niech podzielą się za pośrednictwem Centrali ze społeczeństwem.

Wypełnienie sprawozdania z wewnętrznego przekonania, iż spełnia się swój obowiązek organizacyjny, że przez to przyczynia się do obliczenia naszych sił i że jednocześnie przez to dzielimy się z opinją naszym dorobkiem — świadczy już dużo o naszem wyrobieniu organizacyjnem, o naszej kulturze duchowej. Stwierdza to, że powoli wyzbywamy się ducha niewolniczego, który wówczas tylko skłonny jest do czynu, do pracy, gdy widzi przymus nad sobą, gdy czuje grozę bata.

Pamiętajmyż wszyscy o tem. Wiedźcie Koleżanki i Koledzy, że to Koło, które nie zdobędzie się na nadesłanie sprawozdania wystawi sobie świadectwo, iż członkowie jego nie dorośli do poziomu takiego, aby mogli czynności społeczne wykonywać z wewnętrznej potrzeby, z wewnętrznego przeświadczenia. Na tych widocznie trzeba kary pieniężne nakładać, lub bat na ścianie zawiesić.

Niechże więc wszystkie Zarządy postarają się, aby o swem Kole tak niepochlebnego świadectwa nie dawać. A jeżeli Zarządy są nieczułe na takie słowa, niech członkowie Kół na walnych zebraniach zmuszą Zarząd, by ten sporządził sprawozdanie i wysłał je do Centrali.

I Okręgi niech dołożą swych starań, by w ich powiatach nie było wcale takich Kół, któreby nie nadesłały sprawozdań, a Wojewódzkie Związki niech pobudzą wszystkie komórki organizacyjne na swym terenie, aby Koła nie zaniedbały najważniejszego obowiązku, jakim jest nadesłanie rocznego sprawozdania. Między Okręgami, między Wojewódzkiemi Związkami niech będzie ta szlachetna konkurencja, niech każdy z nich weźmie sobie za punkt ambicji, aby przynależne mu Koła nadesłały najliczniej i najszybciej sprawozdania.

Jeżeli tak wszyscy weźmiemy ten obowiązek do serca, to napewno mało będzie takich Kół, któreby zaniedbały tego kardynalnego obowiązku. I właśnie każdemu kółkowiczowi, każdemu członkowi naszego Związku winno zależeć na tem, aby **wszystkie zarejestrowane w Centrali Koła nadesłały sprawozdania.** Jakby to było przyjemnie, jaki byłby to wielki plus dla naszej organizacji, gdybyśmy mogli oglądać

wysiłki roku zeszłego całej młodzieży wiejskiej z pod Sztandaru Związkowego.

Ja wierzę, że tak będzie, że Centrala nie zawiedzie się na Kołach. Rok ubiegły był przełomowym w naszem państwie. Wstrząs, jaki przeżyliśmy, obudził większość społeczeństwa starszego do wytężonej pracy. Niechże i dla nas będzie tym okresem przełomowym. Zliczmy nasze szeregi, przyjrzyjmy się naszym wadom, słabostkom i trudnościom, spójrzmy na nasz dorobek i z nowemi siłami, z nowym zapałem w zwartych szeregach bierzmy za bary nasz ciężki los. Ale by zrobić taki rachunek — potrzebne są sprawozdania ze wszystkich Kół.

Weźcie się więc, Koleżanki i Koledzy, po przeczytaniu tych słów do roboty, zwołajcie Zarząd i spełnijcie ten tak niezwykle ważny obowiązek dla naszej organizacji. A jeżeli ze swojego Koła już wysłaliście sprawozdanie, to starajcie się nakłonić sąsiednie Koła, by one także swój „rachunek sumienia" przesłały do Centrali.

Czasu niewiele pozostało. Nie chciejcie szkodzić własnej organizacji. Niech nie będzie takich Kół, któreby nie nadesłały sprawozdania za rok ubiegły Od nas wszystkich zależy, aby tak było. A więc nie zwlekajmy!

Franciszek Wójcicki.

Nasze polskie życie.

Polska i Niemcy.

W ostatnich czasach żyjemy pod wrażeniem dwuch spraw, równie dla nas trudnych i niebezpiecznych, jakiemi są roszczenia Niemiec do odebrania Polsce tak zwanego korytarza pomorskiego i niepokoje na naszych kresach wschodnich, które doprowadziły do wydania sądom pięciu posłów białoruskich, oskarżonych o knowania przeciw państwu polskiemu. Sprawy te są bardzo przykre i zawiłe, postaram się je jednak wyjaśnić, w nadziei, że młodzież wiejska żywo się niemi zainteresuje; są one bowiem ściśle związane z utrzymaniem naszej niepodległości.

Pozostawiając kwestję kresów wschodnich do następnej pogawędki, zajmiemy się dziś owym korytarzem pomorskim.

Jaką część naszego kraju Niemcy tą nazwą oznaczają? Otóż całe województwo Pomorskie obejmuje 16.000 klm. kw. i liczy miljon mieszkańców, wśród których jest tylko 120.000 Niemców, a 880.000 Polaków. Nie udały się usiłowania zaludnienia tej ziemi obcym żywiołem, podejmowane od 1772 roku, t. j. od chwili gdy ziemia ta wskutek rozbiorów Polski przeszła w pruskie posiadanie. Nie pomogły niemieckie szkoły, w których nawet religji po polsku niewolno było nauczać, lud tdzennie polskim pozostał, a ta napływowa ludność niemiecka, która miasta opanowała, wywędrowała do swojej ojczyzny z chwilą, gdy się orły polskie ukazały na Pomorzu.

Co dało ludowi pomorskiemu taką siłę przetrwania? Oto, że ziemia na której siedzą, była od wieków w polsko-słowiańskiem posiadaniu, a tylko czasowo, drogą podbojów, przechodziła w ręce niemieckie. Jedynie Prusy Wschodnie, pomimo przegranej wojny, pozostały przy Niemcach i przez to są one silnem państwem morskiem, posiadają bowiem nad Bałtykiem i nad morzem Północnem 1488 klm brzegu. Nam przyznano tylko 76 klm., a razem z półwyspem Hel, z dwuch stron oblanym morzem—116 klm. I jeszcze ten wąski i krótki pas wybrzeża Niemcyby nam odebrać chciały. Krzyczą więc na cały świat, że są pokrzywdzone, że korytarz pomorski, za który uważają północną część Pomorza, odcina Prusy Wschodnie od innych krajów Rzeszy i t. d. Tymczasem to wszystko jest kłamstwem. Komunikacja lądowa i morska jest zupełnie dostateczna, a że się Prusy nie mogą wyżywić bez naszego mięsa i zboża, to rzecz inna. Pocóż Niemcy nie chcą zawrzeć traktatu handlowego z Polską? Chodzi im jednak o coś ważniejszego: oto chcą nas pozbawić dostępu do morza i ujścia Wisły, bo wiedzą, że w ten sposób nie będziemy mogli naszej niepodległości utrzymać.

Może nie wszyscy też zdajemy sobie z tego sprawę, czem jest Wisła dla naszego duchowego i gospodarczego życia. Wyłożył to świetnie Żeromski w swojej cudnej książeczce — „Wisła" zatytułowanej. W ciągu całego bytu państwowego Polski była ona tem, czem nerw jest dla organizmu ludzkiego: gdy go kto przetnie, człowiek niknie i zamiera. Takiej śmierci życzą nam Niemcy i chcą nas odciąć od ujścia Wisły do morza. Ona to bowiem na swoich falach niesie nasze płody i wyroby w świat daleki, skąd spływa na kraj dobrobyt i bezpieczeństwo.

Rozumie to dobrze obecny rząd polski. W tak trudnych warunkach, w jakich żyjemy, zdobył się jednak na zakupno sześciu statków handlowych i dziś nasze drzewo i zboże idzie już pod flagą własną przez morze, nie potrzebuje się obcym przedsiębiorstwom opłacać.

Wzdłuż Wisły, od Torunia, przez Bydgoszcz i Tczew, do Gdyni i Gdańska prowadzi główna linja kolejowa, łącząca Polskę z morzem. A więc i brzeg morski, dolna Wisła od Torunia począwszy i równolegle z nią idąca linja kolejowa, tworzą jedną całość komunika-

cyjną, konieczną i niezbędną tak dla naszej samodzielności gospodarczej, jak i politycznej. Nie znajdzie się już w Polsce takie pokolenie, któreby ją oddać mogło lub chciało.

Niemcy czynią jednak wszystko dla podkopania bytu Polski. Będąc współwłaścicielami z nami portu gdańskiego, osadzili tam z głębi Niemiec nasłanych wrogów, którzy nam w handlu morskim czynią tysiączne trudności. Ale się nie dajemy; źle jest wysyłać płody i towary przez Gdańsk, więc budujemy sobie z pomocą Francuzów port w Gdyni. Rozpoczęty w 1921 r., pod wrażeniem niedopuszczenia przez Gdańsk amunicji dla Polski z zagranicy w czasie napadu bolszewickiego, rośnie i rozwija się z każdym rokiem.

Wspomniałam o jeszcze jednym ze sposobów niemieckich mających nas zdusić — oto o przewlekaniu układu handlowego z Polską. Toczą się już od dwuch lat rozmowy między ich delegatami i naszymi, ale dotąd bez skutku. Musimy sobie szukać dalekich rynków zbytu i kupna, bo najbliżsi nasi sąsiedzi dotąd nie mogą zapomnieć, że nad nami panowali i ciągle nam we wszystkiem przeszkadzają. Niemcy przyznają się sami, że cierpią na tem, nie sprowadzając zboża i mięsa z Polski, że fabryki ich stoją bez zamówień, a miljon trzysta tysięcy robotników jest bez pracy, ale upierają się wciąż, rachując na nasz upadek.

Ale się nie doczekają. Drugi raz już nie popadniemy w niewolę, bo wiemy jak to smakuje. Trzeba zacisnąć zęby i pracować.

I. W. Kosmowska.

Różnice metod w pracy społecznej.

Na tem samem Zgromadzeniu Ogólnem p. Styrylski sformułował, a potem w „Młodej Polsce" ogłosił, szereg innych zarzutów — poza temi, o których już mówiliśmy. Jeden z zarzutów pod naszym adresem brzmi następująco:

„My nie chcemy wojny ze starszem społeczeństwem, skupionem w Mał. Tow. Roln., a tymczasem Centr. Zw. Młodzieży tę wojnę prowadzi, musi zatem ten anormalny stosunek uzdrowić".

A więc znowóż p. Styrylski cisnął mocny zarzut, niczem go jednak nie umotywował. Dlatego też zapytujemy: **Jaką to wojnę prowadzi Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej ze starszem społeczeństwem?** Jednocześine dodajemy: Nigdy wogóle ze starszem społeczeństwem nie prowadziliśmy żadnej wojny. Zaś z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych żyjemy i pracujemy w ścisłej łączności organizacyjnej i ideowo - programowej, jako z organizacją macierzystą, zrzeszającą drobnych rolników — ojców naszych. Takie współżycie i współpracę z C. Z. K. R. zadzierzgnęliśmy jeszcze wtedy, kiedy obecny wiceprezes Mał. Z. M., p. Styrylski, nie wiele wiedział, albo bardzo mało wiedział o istnieniu organizacji młodzieży wiejskiej. Jeszcze wtedy, gdy myśmy, a nie p. Styrylski, atakowali Mał. Tow. Roln., aby się zainteresowało ruchem młodzieży wiejskiej, budzącym się na terenie Małopolski i stało się dla tego ruchu macierzystą organizacją. Jeżeli zaś były lub są jakieśkolwiek różnice zdań pomiędzy władzami C. Z. K. R. i C. Z. M. W. — to głównie dotyczyły one formy prawnej istnienia Kół Młodzieży Wiejskiej, a w każdym razie nie mogły one być wewnętrzną wojną ze starszem społeczeństwem. Wyrazami „wojny" mogłyby być uchwały Walnych Zjazdów, — ale p. Styrylski nie potrudził się odnaleźć takiej uchwały, choć wszelkie uchwały Walnych Zjazdów podajemy do publicznej wiadomości w swym organie Związkowym. W chwili zaś, gdy zarzut przez p. Styrylskiego był rzucany, wiadomą mu była uchwała, dotycząca owej tak zw. przez p. S. „wojny" C. Z. M. W. z C. Z. K. R. — brzmi zaś ona następująco:

„VIII Walny Zjazd Z. M. W., stwierdzając, że dzisiejszy stan prawny Kół Młodzieży Wiejskiej jest niezadawalniający, gdyż uniemożliwia organizowanie Kół Młodzieży tam, gdzie nie działają Kółka Rolnicze, uważa za konieczne stworzenie własnych podstaw prawnych dla organizacji, z zachowaniem ścisłej współpracy z Kółkami Rolniczemi".

Pozatem musimy jeszcze podkreślić, że to, co p. S. nazywa „wojną" — jest właściwie wyrazem żywotności współpracy i normalnym rozwojem obydwu organizacyj. Niema bowiem istotnej współpracy tam, gdzie niema wymiany zdań na temat współpracy. Niema rozwoju tam, gdzie niema żadnej wymiany zdań, niema różnicy poglądów na różnorodne poczynania i zamierzania, gdzie niema rzeczowej i uczciwej krytyki. Zauważyć to można w podstawowej komórce organizacyjnej, w rodzinie. Gdyby dorastający lub dorosły syn bezmyślnie tylko naśladował ojca, gdyby z tym ojcem nie „przekomarzał się" i różnych projektów zmian w gospodarstwie nie proponował, to do dziś dnia oralibyśmy sochami, do dziś dnia nie byłoby żadnego postępu. To samo staje się czynnikiem rozwojowym dla normalnego rozwoju pracy zbiorowej pomiędzy starszymi i młodymi. Zresztą p. Styrylski jest podobno pedagogiem — to też wiedzieć o tem powinien i z pewnością o tem wie, tylko że i w metodach wychowaw-

czych są różnice. Jest metoda stwarzająca warunki dla rozwoju samodzielnego człowieka i my tę motodę wcielamy w życie. Jest i inna metoda, mianowicie ta, która nakazuje wychowawcy ślepo czcić swych przełożonych i wzbudzać ślepą cześć wśród wychowanków dla siebie. Ku tej drugiej metodzie, tak zw. „patronackiej" — przechyla się p. Styrylski, jako wiceprezes i faktyczny kierownik Mał. Z. M., oraz redaktor organu tegoż Związku. Gdy to weźmiemy pod uwagę, to przestanie nas dziwić, gdy p. S. wszędzie i zawsze, gdzie tylko zdarzy się do tego okazja, powtarza pod adresem macierzystej organizacji Mał. Tow. Roln. „**wielce czcigodna i tak zasłużona organizacja nasza macierzysta**". Wtedy zaś, gdy wmawia w Zjazd, że „Siew" podał jego patrjotyzm w wątpliwość, jednocześnie rysuje swoją sylwetkę jako pracownika społecznego słowami, że:

„Jego życie i działalność społeczną, system myślenia i uczucia są znane ogółowi poskiemu i może się powołać na świadectwo tysięcy młodzieży, wychowywanej w szkołach, jak i na świadectwo tych tysięcy koleżanek i kolegów, które tak dobrze znają jego prace i otaczają powszechną czcią, co uważa za największa nagrodę za pracę!".

Pocóż to wszystko? „Siew" nigdy nie podawał patrjotyzmu p. S. w wątpliwośc. Raczej sam p. S. ma wątpliwości do swojego patrjotyzmu, skoro uznał za konieczne tak wyraziście aż zachwalać go Zjazdowi.

My zaś twierdzimy, że w tem wszystkiem tkwi metoda stwarzania bóstw i wzbudzania dla nich w szerokim ogóle młodzieży ślepej czci i uwielbienia, oraz chęć zabijania w młodzieży budzącego się krytycyzmu i jasnego patrzenia się na życie.

A teraz dalej. W pewnym momencie p S. rzuca pod adresem C. Z. M. W.:

„Mówi się i pisze horendalne głupstwa, że podtrzymujemy granice rozbiorów, a zapomina się, że zaraz po powstaniu Małop. Zw. M. zorganizowaliśmy przeszło 200 Kół w jednym roku w pow. olkuskim, miechowskim i pińczowskim, lecz nam powiedziano, że to „Królestwo".

Przedewszystkiem zorganizowano aż 200 Kół! Czy p. S. potrafiłby wyliczyć tyle nazw miejscowości, w których już były wtedy Koła? My twierdzimy, że na terenie tych trzech powiatów w dniu dzisiejszym niema jeszcze 200 wsi, w którychby były lub są Koła. Ale mniejsza o to. Zwróciliśmy tylko uwagę jako na cyfrę, a wszak w „Młodej Polsce", na innem tylko miejscu, bardzo wiele innych cyfr jest podanych. Nie wiemy tylko, czy wszystkie one są tak zbliżone do rzeczywistego stanu rzeczy.

Ważniejszą natomiast jest rzeczą, kto i co komu powiedział. W Nr. 51 „Siewu" z r. ubiegłego podaliśmy w pełnem brzmieniu list Mał. Tow. Rol. z dn. 14 września 1921 r., który chyba jest wystarczającym dowodem, że akurat naodwrót się cała ta sprawa przedstawia. Wszak przecież M. T. R. zaatakowało nas za fakt umieszczenia w naszym organie korespondencji z Koła Młodzieży znajdującego się na terenie Małopolski. Podkreślano przytem, że fakt ten „**wywołać może zamieszanie i niepożądane fermenty**".

Z tem więc spotkaliśmy się ze strony M. T. R. za fakt pomieszczenia korespondencji z Koła należącego do Mał. Zw. M. Zaś w tym samym czasie Mał. Zw. M. zorganizował aż „200" Kół w „Królestwie" i pomieścił cały szereg korespondencyj z Kół z terenu naszej działalności — a cóż my na to? Czy rzeczywiście powiedzieliśmy, że to „Królestwo" — a więc nie wchodźcie tutaj? Otóż w tym samym 51 n-rze „Siewu" z r. ubiegłego przytoczyliśmy w pełnem brzmieniu naszą odpowiedź, w której między innemi powiedzieliśmy, że:

„z chwilą, gdy zanikły kordony zaborcze, młodzież winna dowiadywać się o sobie i o swych pracach obywatelskich, czy to na wspólnych zebraniach, czy konferencjach, czy też z korespondencyj umieszczanych w obydwu organach".

Pozatem stwierdziliśmy, że w „Młodej Polsce" stale są umieszczane korespondencje z terenu naszej działalności i że faktu tego nigdy nie uważaliśmy za wkraczanie Małop. Zw M. ze swą działalnością na nasz teren. Wreszcie stwierdziliśmy, że Mał. Zw. M. rozwija działalność organizacyjną i na naszym terenie nie czyniliśmy jednak zarzutu „wkraczania" — powiedzieliśmy nawet:

„że szerzenie zdrowych zasad organizacyjnych na wsi, wszystko jedno, ktoby to robił, jest rzeczą wielkiej wagi".

Jeżeli zaś chodzi o stronę organizacyjną powiedzieliśmy:

„Jeżeli Główny Zarząd M. T. R. pragnie, abyśmy wspólnie wyjaśnili sobie pewne rzeczy w pracach naszych, gotowi jesteśmy wysunąć pewne konkretne wnioski, dążące do uzgodnienia i współpracy pokrewnych sobie organizacyj".

Na list ten nigdy nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi — pominięto go milczeniem, aż dopiero na Ogólnem Zgromadzeniu Mał. Zw. M. przypominał sobie o tem p. S. i fakt ten oświetlił fałszywie, w sposób niezgodny z prawdą. Z tego więc wynika, że tego rodzaju metody, wiodące do wzbudzania dla siebie „czci" — leżą w

„jego życiu i działalności społecznej, systemie myślenia i uszuciach".

Nie wiemy tylko, czy rzeczywiście są one dostatecznie „**znane ogółowi polskiemu**" — na który tak skwapliwie powołuje się p. Styrylski

Józef Niećko.

Wychowanie fizyczne i sport.

Gimnastyka.

(Ciąg dalszy).

IV. Gięcia i skłony.

15. Z pozycji stojącej skłon do przodu, rękami sięgać ziemi. Kilka razy.

16. W postawie rozkrocznej gięcia tułowia na boki, rękami sięgamy kostek, lub ręce trzymamy splecione na głowie (rys. 12). Kilka razy.



Rys. 12.

17. Szeroki rozkrok i rzutowe skłony tułowia na obie strony z przyciąganiem głowy do nogi (rys. 13). Z jednej strony na drugą przenosić tułów górą. Kilka razy.

18. Szybkie skłony tułowia wprzód z chwytem rękami za kostki (rys. 14). Kilka razy.

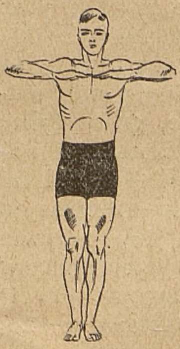


Rys. 13.



Rys. 14.

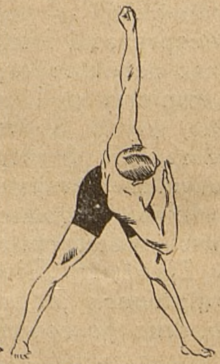
19. Z postawy prostej z rękami złożonemi przed sobą (rys. 15a) robimy rozkrok. Skręcamy szybkiemi ruchami tułów raz na prawo, raz na lewo z zarzucaniem do tyłu tej ręki, na którą skręcamy tułów (rys. 15b). Nogi nieruchome. Można to robić w pozycji tułowia skłonionej do przodu (rys. 15c). Kilka razy.



Rys. 15a.



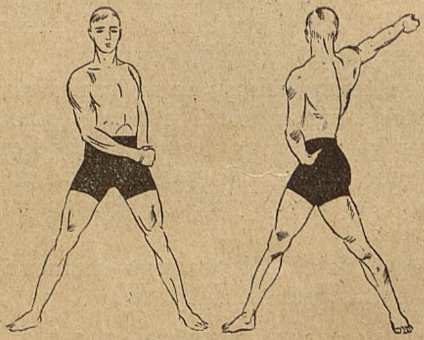
Rys. 15b.



Rys. 15c.

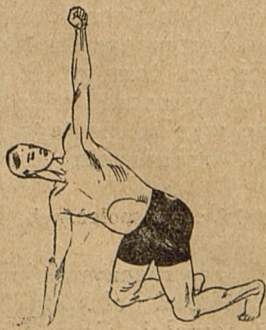
20. Z takiej pozycji z rozkrokiem skręty tułowia w bok z wyrzutem ręki przodem wskos w górę (rys. 16). Kilka razy.

21. Z pozycji prostej krążenie tułowiem do boków, przodu i w tył; najpierw kilka razy w jedną stronę, potem w przeciwną. Ręce można przytem spleść z tyłu.



Rys. 16.

22. W pozycji klęczącej podpieramy się na jednej ręce, a drugą robimy wymach ze skrętem tułowia w bok (rys. 17a). Powracamy ręką w dół z zamachem i ze skrętem tułowia w drugą stronę. Przytem skręt powinien zachodzić jaknajdalej w pozycji podkulonej pod rękę, na której się opieramy (rys. 17 c).



Rys. 17a.



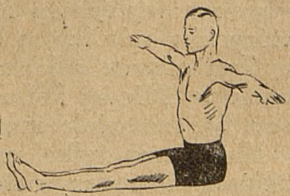
Rys. 17b.



Rys. 17c.



Rys. 18a.



Rys. 18b.

V. Ćwiczenie mięśni brzucha.

23. Postawa siedząca. Podkurczamy nogi z chwytem rękami za kostki (rys. 18a). Szybko wyrzucamy nogi do przodu, ręce w bok (rys. 18b). Kurczymy i prostujemy szybko nogi kilka razy.

24. Z pozycji leżącej nawznak, ręce wzdłuż tułowia, podnosimy tułów do pozycji siedzącej. Powtórzyć kilka razy.

25. Leżymy nawznak, ręce wyciągnięte nad głową wzdłuż podłogi — przylegają do podłogi. Ktoś przytrzymuje nas za nogi. Podnosimy tułów tak, aby przegięcie nastąpiło tylko w pasie. Nie unosić samych rąk ani głowy. Tylko 2—3 razy.

26. Z pozycji leżącej nawznak pokrywamy się nogami tak, aby kolanami dotknąć czoła, zaś końcami palców u nóg — podłogi pod głową.

27. W pozycji leżącej nawznak unosimy rozkroczne nogi nieco w górę i krążymy niemi najpierw od siebie, potem do siebie. Parę razy.

Leon Lutyk.

(Dokończ. nastąpi).

Co czytać?

„R. Mielczarski — Pionier Spółdzielczości w Polsce"— Wydawnictwo Z. S. S. R. P., Warszawa, Mokotów — Grażyny 13.

Pomimo drożyzny słowa drukowanego i obojętności szerszego ogółu społeczeństwa do czytelnictwa — książki nowe w Polsce jednak się ukazują. Oczywiście, nie wszystkie książki człowiek jest w stanie przeczytać, a nawet nie wszystkie książki należy czytać. Trzeba tu — jak we wszystkiem — robić staranny i umiejętny wybór i przedewszystkiem czytać książki naprawdę wartościowe. Do takich książek należy niewątpliwie świeżo wydana praca p. t.: „Romuald Mielczarski — Pionier spółdzielczości w Polsce", napisana przez Stanisława Wojciechowskiego. Książkę tę w pierwszym rzędzie powinni czytać ludzie młodzi, którzy nie chcą być w życiu tylko „zjadaczami chleba", ale którzy szukają ujawnienia swego człowieczeństwa w pracy społecznej. Znajdą tam w słowach prostych i żywych opis życia i czynów człowieka niezwykłego hartu ducha, którego w życiu nie złamały żadne przeciwności ani prześladowania i ucisk ze strony ciemięzców. To też będzie ona dla niejednego pokrzepieniem w szarzyźnie codziennych walk i kłopotów, źródłem ożywczej wiary i wskazaniem, do czego można dojść przez wytrwałą i umiejętną pracę.

Z kart życiorysu, skreślonego wiernie przez Przyjaciela i towarzysza wielu prac R. Mielczarskiego na polu organizacji polskiej spółdzielczości, przebija charakter czysty jak łza, a jednocześnie twardy jak skała. To też dzięki niemu w pierwszym rzędzie dokonał Mielczarski w swojem życiu rzeczy może mało rozgłośnych, a jednak naprawdę wielkich. I pomimo uznania, jakiem się cieszył, cechowała go do końca życia niezwykła prostota. To też Autor na końcu wstępu do życiorysu tak pisze:

„Mielczarski nie lubił, gdy wychwalano jego zasługi i ofiarność w pracy społecznej. „Tylko bez roztkliwień!" — przerywał mówcy. Jego metoda organizowania ludu na podstawie spółdzielczości miała na celu przedewszystkiem usamodzielnienie ludu, uczynienie go zdolnym do dokonywania własnemi siłami rzeczy wielkich, bez oglądania się — jak wyrażał się Mielczarski—na zbawców i ich dzielność dobroczynną. Możnaby o nim powiedzieć, że razem z poetą anglo-saskim modlił się: Boże, nie dawaj nam genjuszy, ale podnieś naród!

Nie weźmie nam też za złe ś. p. Mielczarski, gdy pracowity żywot jego wystawimy na forum ludowe nie dlaczego innego, jak tylko dlatego, by dalej promieniował i wskazywał młodzieży wiejskiej i miejskiej, jak pracować dla podniesienia narodu."

Książka jest starannie i pięknie wydana przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, Mokotów, Grażyny 13. Tam też ją można nabywać, jak również w księgarniach. Można również zamawiać przez C.Z.M.W., Warszawa, Tamka 1.

b.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 9 „Siewu" b. r. w artykule p. t.: „Na pojedynek amerykański" zakradła się pomyłka, którą prostujemy, mianowicie, winno być: H. Poszwińskiego, a nie H. Poświńskiego i W. Gwardyńska, a nie Gwardeńska, za co Sz. Koleżankę i Kolegę przepraszamy.

A w tymże numerze — w sprawozdaniu: „Z praktycznych kursów jajczarstwa" zamiast: „Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie" powinno być: „C. Z. K. R. w Warszawie łącznie z Okr. Zw. K. R. w Siedlcach", zaś zamiast: „Zarządowi Spół. Rol.-Handl. „Rolnik" — powinno być: „Okr. Zw. K. R.".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW"!

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Zjazd w Słupcy.

Okręgowy Związek Kół Młodzieży pow. Słupeckiego urządza w dniu 19 marca b. r. w Słupcy doroczny zjazd członków Kół Młodzieży Wiejskiej. Ze względu na ważność obrad pożądana jest obecność wszystkich członków Kół Młodzieży pow. Słupeckiego. Obowiązkowo zaś powinny przybyć pełne Zarządy Kół. Rozpoczęcie Zjazdu o godzinie 10 rano w gmachu szkolnym.

Z kursów rolniczych w Blichu pod Łowiczem.

Staraniem O. Z. M. W. w Łowiczu i przy pomocy Komisji Rolnej C. Z. M. W., odbył się w Blichu pod Łowiczem w dniach 11, 12, i 13 lutego 1927 r. trzydniowy kurs rolniczy.

Napływ słuchaczy w pierwszym dniu był pokaźny, gdyż przedstawiał liczbę 57, następnego dnia liczba ta wzrosła do 63. Ogółem reprezentowanych było 19 Kół z Okręgu Łowickiego. Nastrój wśród słuchaczy wykazywał stale głębokie zainteresowanie wykładami oraz stwarzał sympatyczne współżycie z gronem b. wychowanków szkoły rolniczej. Należy nadmienić, że poza powyższą liczbą członków Kół, byli także na kursie goście w liczbie 30, głównie byli słuchacze szkoły rol. i b. słuchaczki kursu miesięcznego gospodarstwa domowego. W ostatnim dniu kursu odbyło się posiedzenie rady prezesów i kierowników sekcyj rolnych w Kołach. Na tem posiedzeniu byli także: p. dyrektor szkoły na Blichu, instruktor rolny sejmiku, p. J. Dziubińska i kol. Wyszomirski z ramienia K. R. przy C. Z. M. W. oraz prezes b. wychowanków szkół roln. na pow. Łowicki, kol. Kurczak. Powołano komisję Rolną O. Z. M. W. w Łowiczu, której przewodniczącym jest p. Kuptal, dyr. szkoły roln. Sprawę kursów referował kol. Wyszomirski. Postanowiono, aby powołana K. R. bezwłocznie przystąpiła do organizowania konkursów w myśl instrukcyj C. Z. M. W. Kurs zakończono miłą zabawą taneczną.

Fr. Niedzielski. *St. Brudka.*

CZY JUŻ W WASZEJ SĄSIEDNIEJ WSI CZYTA MŁODZIEŻ „SIEW" I CZY JEST ZORGANIZOWANE KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ?



Uczestnicy kursów rolniczych urządzonych przez Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w szkole rolniczej w Blichu pod Łowiczem.

Dwutygodniowy kurs dla kierowników Kół w Lublinie.

W sobotę dn. 12 lutego b. r. zakończył się, urządzony przez Lubelski Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, kurs dla kierowników Kół. Kurs miał charakter ściśle organizacyjny i celem jego było dostarczenie Kołom przodowników w pracy. Główny nacisk był położony na stronę praktyczną t. j. dokładanie wszelkich starań, by nie ograniczać się tylko do prelekcyj, ale by wykładane przedmioty wzbudziły zainteresowanie w słuchaczach, by wykład był podłożem dyskusji oraz materjałem do wysuwania praktycznych wskazówek dla zastosowaniaa w parcy Koła. Dlatego też odbywały się praktyczne zajęcia jak lekcje śpiewu, zebrania pokazowe i t. p. Podczas trwania kursu prowadzono gry i ćwiczenia sportowe w godzinach rannych.



Uczestnicy dwutygodniowego kursu dla kierowników Kół Mł. W. w Lublinie w lutym b. r.

Program kursu poza zajęciami praktycznemi składał się z 2 części: ogólnej i szczegółowej. Część ogólna obejmowała najpotrzebniejsze wiadomości o Polsce współczesnej i instytucjach oraz życiu społecznem wsi, część szczegółowa była poświęcona w całości pracy Koła. Przy omawianiu metod i działów pracy Koła uwzględniono: ideologję i historję Z. M W., technikę organizacyjną, pracę oświatową, kulturalną, rolniczą i sportową. Z prelegentów wykłady prowadzili pp.: J. Dziubińska, Komarnicka z Kurat. Okr. Szk. (pr. ośw. Koła), A. Zaleski (Pol. współcz.), Dr. Wł. Hedinger, A. Zacharski, E. Piątkowski, E. Kłopotowski, i t. d. oraz kol. kol.: J. Mazurkiewicz (spr. org.), St. Mazurek, K. Grochowski, K. Wyszomirski, W. Arnoldt, L. Stasek, F. Malanowski, St. Sikorski i t. d. W kursie wzięło udział 26 uczestników z 5 powiatów Województwa Lubelskiego. Najlepiej był reprezentowany pow. Lubelski. Bezwątpienia kurs ten winien się przyczynić do tem wydajniejszej pracy Kół, które przez swych przedstawicieli wzięły w nim udział.

Podczas zakończenia kursu żegnał między innymi uczestników w imieniu Związku Kółek Rolniczych kierownik, p. M. Pajdowski.

J. M.

Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Sochaczewskiego.

Dnia 12-go grudnia 1926 roku odbył się organizacyjny zjazd delegatów Kół Młodzieży pow. Sochaczewskiego. Przybyli delegaci z Bud Starych, Paprotni, Janowa-Brochowa, Feliksowa i Rybna, pozatem byli obecni p. Ciurlik, inspektor samorządowy pow. Sochaczewskiego, kol. Smorga, kol. Światomir Bohdan, kol Pietruszewski. Po zagadnienie i przywitaniu gości wybrano przewodniczącego Zjazdu w osobie kol. Kacprzaka. Następnie kol. Bohdan wygłosił referat na temat: „Rola O. Z. M. W." Po referacie wywiązała się dyskusja na temat, czy potrzebny jest O. Z. M. W. w Sochaczewie. Wszyscy mówcy wyrażali potrzebę zorganizowania takowego. Drugi referat wygłosił kol. Smorga na temat: „Program pracy oświatowej w K. M. W". W dyskusji delegaci skarżyli się na brak środków, a przedewszystkiem lokalu dla prac Kół. Po dyskusji poddano pod głosowanie następujący wniosek:

„Delegaci K. M. .W pow Sochaczewskiego, zebrani dnia 12-go grudnia 1926 roku, czując potrzebę wzmocnienie pracy zbiorowej, powołują do życia O. Z. M. W. pow. Sochaczewskiego".



Uczestnicy Zjazdu delegatów O. Z. M. W. w Sochaczewie.

Wniosek przyjęto jednogłośnie. Przystąpiono do wyborów Zarządu, do którego weszli: kol. Bohdan, Ciurlik, Rogowski, Dzięgielewski, Kacprzak, Piekarski i Kuta. Do Komisji Rewizyjnej: Mańkowski, Kornacki, Szydłowski.

Składkę do O. Z. M. W. oznaczono w wysokości 1 zł. 20 groszy rocznie od członka.

Następnie kol. Smorga informował zebranych o kursie meljoracyjnym i zachęcał do pracy na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Przewodniczący:
(—) Światomir Bohdan.

Sekretarz:
(—) Rogowski.

Z Koła Młodzieży w Krzemiennej (Małopolska).

Chcemy iść razem z młodzieżą wiejską całej Polski, podzielić się naszą pracą, bowiem w wiosce naszej założyliśmy sobie Koło Młodzieży Wiejskiej w 1923 roku pod nazwą: „Zgoda". Z początku młodzież garnęła się do oświaty. Zaczęliśmy dawać przedstawienia, urządzać odczyty, rozpoczęliśmy budowę domu ludowego razem z gminą. Dusza się radowała, jak wszyscy z ochotą, jeden za drugim szli do pracy, rósł dom — jak to mówią — na drożdżach. Ale niezgoda, kłótnie zaczęły się wkradać między młodzież tutejszą, pomimo to dom nasz stanął.

W ciągu trzech lat bardzo słabo nasze kółeczko się obracało, ale jak to jest wszędzie, tak i u nas. Młodzież chce inaczej żyć i inaczej patrzy na świat, niż nasi przodkowie, to też znowu naprzód idziemy. Koleżanki i Koledzy! Pamiętajmy o tem, że razem w zgodzie dojdziemy do tego celu, którego pragniemy, to jest do polepszenia naszej przyszłości.

Cesz.

Do młodzieży i Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Łukowskiego!

Postęp na wsi powoli się posuwa. Należy raz zerwać z różnymi demagogami i zdać sobie sprawę, że losu nam nikt nie poprawi i że dobrobyt sam nie spadnie z nieba, a tylko sami musimy wykuć sobie lepszą przyszłość, sami jesteśmy kowalami swego losu. Poprawę bytu i dobrobyt możemy zdobyć tylko przez organizację, gdyż organizacja to potęga. Najwięcej wysiłków wkładać musimy w organizację młodzieży, gdyż młodzież jest przyszłością Polski. Pracą intensywną, organizacyjną młodzieży w naszym powiecie możemy się pochlubić, gdyż sięga ona roku 1918, kiedy to już istniało blisko 30 Kół Młodzieży, zorganizowanych w Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łukowie. W r. 1920 podczas wojny z bolszewikami praca w Kołach osłabła z powodu braku kolegów, a w 1924 roku wraz z upadkiem Okr. Zw. Kółek Rolniczych upadł także Okr. Zw. Mł. W., gdyż sekretarjat mieścił się w jednym lokalu, a instruktor Kółek Rolniczych był jednocześnie instruktorem Kół Mł. W.

Obecnie przy pomocy Sejmiku Łukowskiego wznowiono działalność O. Z. K. R. My młodzi także nie możemy spoczywać dalej w dotychczasowej bezczynności, by nie zostać poza młodzieżą innych powiatów. Wprawdzie niektóre Koła pracują niestrudzenie bez przerwy i zasługują na uznanie jak: w Szaniawach-Poniatach, Kownatkach, Szaniawach-Matysach i Jagodnem, ale o innych nie słychać.

Koledzy i Koleżanki! Zbudźcie się z dotychczasowego letargu i by okazać swoją energję młodzieńczą, wytężcie pracę w kierunku podniesienia z upadku i zakładania nowych Kół M. Wiejskiej. O pomoc zwracajcie się do miejscowego nauczycielstwa, które bardzo przychylnie odnosi się do naszej organizacji i napewno nie odmówi wam wygłaszania odczytów, referatów i pogadanek, czy też pomocy w urządzeniu przedstawienia. I gdy praca nasza raźno posunie się w tym kierunku, to najdalej na wiosnę b. r. zwołamy Zjazd młodzieży naszego powiatu i zorganizujemy, ewentualnie podniesiemy z letargu Okr. Zw. Mł. W. pow Łukowskiego. Tutaj napewno nie odmówi nam pomocy miejscowy Sejmik powiatowy. We wszystkich sprawach, związanych z organizacją Kół Mł. czy też innych, zwracajcie się do Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublinie, ul Szpitalna 5, a w wyjątkowych razach do Centrali, Warszawa, Tamka 1.

Ja, obecnie będąc słuchaczem Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach, zasyłam wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienia i życzę powodzenia w pracy organizacyjnej.

J. Kurowski z Szaniaw-Poniat.

Nowe Koła.

Dziś znów zaznajomimy Koleżanki i Kolegów z nowemi Kołami i ich dorobkiem. Czy nowozorganizowane Koła zdają sobie sprawę z zadań, jakie ich czekają, czy znają cel, do którego zdąża nasz Związek, czy też młodzież wiejska, organizująca się naśladuje inne wioski. Posłuchajmy, co nam w tej sprawie pisze Koło w P a c h a c h (pow. Skierniewicki):

„By istotnie „z żywymi iść naprzód — po życie sięgać nowe", by obudzić dotychczas uśpioną młodzież wsi, by wyplenić z niej nałogi złe, a przygotować ją na prawych członków społeczeństwa i prawych obywateli kraju — powołaliśmy do życia Koło Młodzieży w naszej wsi, pierwsze w gminie, jak i bliższej okolicy. Potrzebę istnienia tej organizacji zrozumiała zarówno młodzież, która chętnie i licznie, bo w liczbie 30 już zapisała się na członków czynnych, jak i starsi, którzy żywo interesują się pracami Koła i zapisują się na członków popierających".

Na takich fundamentach zbudowana organizacja młodzieży wykazuje niezwykłą żywotność. Prace prowadzone w 4 sekcjach tak się przedstawiają:

„Na pierwszy plan wysunęliśmy pracę sekcji teatralnej, a to dlatego, by wpływy uzyskane z przedstawień i zabaw dały oparcie materjalne, tak niezbędne na pierwsze potrzeby Koła. Sekcja oświatowa urządza dwa razy tygodniowo wieczorowe kursy dokształcające dla dorosłych, na które uczęszcza 20 osób; przygotowuje odczyty i pogadanki na tematy ogólno-społeczne jak: ustrój państwowy, organizacja władz i ustrój administracyjny państwa, ustrój samorządu, obowiązki obywatelskie i t. p., z tem przekonaniem, że poza tępieniem analfabetyzmu rzeczowego, pierwszym obowiązkiem Koła jest tępienie analfabetyzmu obywatelskiego, to jest nieznajomości życia społecznego i obowiązków obywatelskich względem swego państwa i ojczyzny. Nie zapominamy także o tem, że „w zdrowem ciele — zdrowy duch" i dlatego co niedzielę rano urządzamy ćwiczenia sportowe i prowadzimy przysposobienie wojskowe".

Tempo pracy szybkie, rozmach młodzieży godny podkreślenia. Szczególnie warto podkreślić właściwy kierunek pracy oświatowej. Na wsi polskiej analfabetyzmu obywatelskiego jest opłakanie dużo. Trzeba więc tępić wszelkiemi sposobami ten chwast i siać wśród młodzieży uświadomienie obywatelskie, znajomość praw i obowiązków względem państwa i społeczeństwa. Wszystkie Koła winny baczniejszą na to zwrócić uwagę.

Młodzież w R u d z i e (pow. Białostocki) zrozumiała również swoje zadania, przejęła się niemi i nie żałowała sił ni czasu, by te zadania wypełniać i by powoli zbliżać się do celów, jakie Koło sobie postawiło. Bo oto jak się przedstawia dorobek roczny Koła w Rudzie:

„Sekcja kulturalno-oświatowa zorganizowała 12 odczytów, 4 wieczornice z okazji różnych obchodów historycznych; jej staraniem wygłoszono 16 referatów z dziedziny rolniczej oraz o Polsce współczesnej. Dla obmyślenia planu pracy fachowej, rolniczej wyłoniona została sekcja rolnicza. Sekcja oświatowa zakupiła radjo-aparat 4 lampowy i wykształciła obsługę radjową. Zorganizowała bibljotekę, składającą się z 187 tomów książek; prowadzi kurs dokształcający dla 26 osób dorosłych. Sekcja teatru i zabaw urządziła 12 przedstawień teatralnych, w tem 3 bezpłatne oraz zorganizowała 52 zabawy taneczne, w czem dwie loterje fantowe. Sekcja muzyki i chóru — 4-ro miesięczny kurs muzyczny na instrumentach strunowych, zorganizowała trzygłosowy chór męski, który popisywał się w czasie zabaw i przedstawień oraz na obchodach narodowych. Sekcja sportowa urządziła 2 zawody sportowe na terenie własnym z nagrodami, jeden konkurs z Kołem Młodzieży i Strażą Ogniową w Chrabotach, na którym wzięła rekord ogólny i wszystkie nagrody, które przyznano kol. Rszkowskiemu oraz zorganizowała oddział przysposobienia wojskowego, składający się z członków, ufundowano sztandar. Sekcja rolnicza założyła szkółkę drzew owocowych i przyczyniła się do założenia Kółka Rolniczego. Sekcja społeczna wzięła udział w naprawie dróg okolicznych i zachęciła mieszkańców do tejże pracy i potem obsadziła drogę do Krypna drzewkami w połowie owocowemi w liczbie ogólnej 604. Sekcja gospodarcza utrzymywała własną świetlicę, zaopatrywała ją w meble, zbudowała scenę teatralną oraz uzyskała przydział na swój użytek 2 morgi ziem przy scalaniu gruntów wsi Ruda. Dochodu Koło miało 2.115 zł., a rozchodu 1.976 złotych".

Widzimy więc bujną działalność Koła w Rudzie, które może być przykładem i wzorem dla innych, nawet starszych. Rzuca się w oczy szerokie zainteresowanie młodzieży, umiejętne zorganizowanie pracy. Podkreślić warto ten fakt, że Koło ma sekcję rolną, co świadczy o tem, że młodzież nie zapomina o przygotowaniu się do swego zawodu. Zasługuje na wyróżnienie także i to, że młodzież docenia dobrze, jakie szkody przynoszą kiepskie drogi i sama bierze się do ich reperacji, pobudzając także mieszkańców. Idźmy śladem Koła w Rudzie a napewno sejmiki i gminy nie będą nam żałować pieniężnej pomocy. Duszą w powyższych pracach była dla Koła p. Malacina, kierowniczka tutejszej szkoły.

W B o i s k a c h (pow. Iłżecki) zorganizowała się młodzież dzięki kol. B e l o n i e. Tak nam piszą o zorganizowaniu Koła tamtejszego:

„Dawno już marzyliśmy o zorganizowaniu się w Koło, ale nie było kogoś takiego, ktoby potrafił te marzenia urzeczywistnić. Dopiero, gdy pojawił się w naszej wsi kol. Belona — powstało Koło. Ponieważ w Kole dużo było analfabetów, więc zorganizowaliśmy kursy wieczorowe przez 3 miesiące, przyczem osobno dla chłopców i osobno dla dziewcząt. Mieliśmy przytem trochę kłopotu, gdyż właściciel lokalu, gdzie mieściła sie szkoła, nie chciał nam udzielić sali szkolnej, więc kursy odbywały się w mieszkaniu tutejszego gospodarza, Andrzeja Pastwy, u którego również zbieramy się na zebrania, pogadanki, odczyty, próby teatralne, za co czcigodnemu gospodarzowi Pastwie jesteśmy bardzo wdzięczni. Urządziliśmy przedstawienie w stodole i mieliśmy tak duże powodzenie, że nie mogliśmy pomieścić gości. Dochód z przedstawienia przeznaczyliśmy na bibljotekę, w której mamy już 32 tomy książek. Z początku Koło nasze liczyło 30 członków, a obecnie usunęliśmy 8 członków, gdyż nie płacili składek".

I tutaj widzimy zamaszystość w pracy, stopniowe i wytrwałe dążenie do rozbudzenia innego życia w Boiskach. Chcielibyśmy jednak zwrócić na wyżej przytoczone prace parę uwag. Przedewszystkiem nie należałoby wykluczać z Koła członków za to, że nie płacą składek, chyba, że są w możności takowe zapłacić, a nie czynią tego z lekceważenia sobie Koła

i obowiązków członkowskich. Następnie według nas nie jest słuszne i zgodne z założeniami naszej organizacji urządzać osobne kursy oświatowe dla koleżanek, osobne dla kolegów. Oczywiście, gdyby to były specjalne kursy dla dziewcząt, to byłoby zrozumiałe, ale jeśli urządzano ogólne kursy oświatowe — to podział na dziewczęta i chłopców jest niewskazany. Naturalnie, koledzy i koleżanki woleli pewno osobno, gdyż mniej rumieńców wychodzi na buzię, gdy się czegoś nie umie, ale właśnie dlatego trzeba się przyzwyczajać do wspólnej pracy i widzieć w kobiecie tak samo człowieka, jak i w mężczyźnie.

Dziwnem nam się wydaje to, że właściciel lokalu nie chciał dać zezwolenia na odbywanie kursów oświatowych w szkole. Z chwilą, kiedy się zgodził oddać mieszkanie na szkołę — nie od niego zależy udzielenie względnie zabronienie młodzieży urządzania kursów. O tem decyduje nauczyciel, a właśnie na taki cel nauczyciel obowiązany jest udzielić lokalu.

Miło spędza wieczory zimowe młodzież w nowozorganizowanem Kole w Zembrowie (pow. Sokołowski).

„Nasz nauczyciel wygłasza nam co jakiś czas w lokalu szkolnym odczyty na temat: „Dzieje ludzkości". Zapoznaliśmy się ze światem starożytnym, a teraz wędrujemy po świecie nowożytnym. Długie wieczory zimowe spędzamy na czytaniu książek, których mamy w swojej bibljoteczce przeszło 70".

Miejscowemu nauczycielowi, p. Zielińskiemu, zawdzięcza młodzież z Macierzysza (pow. Sochaczewski), że zorganizowała się w Koło. Wielkie zrozumienie zadań i celu Koła przez pp. nauczycielstwo Zielińskich, ich poświęcenie i ofiarność, dają gwarancję, że nowozorganizowana placówka będzie podążać w pracach za innemi Kołami. Na czele Koła stoi kol. Rychliński, który również nie pożałuje czasu, aby zaprząc wszystkich do zgodnej pracy. Koło dorobkiem żadnym nie może się poszczycić,gdyż zaledwie nie cały miesiąc istnieje, ale przyrzeka, że w najkrótszym czasie podzieli się z czytelnikami „Siewu" swym dorobkiem.

Nie może się również zareprezentować swą pracą Koło w Obrowcu (pow. Hrubieszowski), zorganizowane w końcu grudnia 1926 roku dzięki p. Greninkowi Piotrowi.

Młodzież ze wsi Tchórowka i Starej wsi (pow. Radzyński) także niedawno się zorganizowała, urządziła jednak już wspólny opłatek, w czem duża zasługa kol. Osowskiej. Uroczystość ta była jakby cementem w zespoleniu młodzieży w jedną rodzinę — w Koło, a dodało bodźca do dalszej pracy. Czytamy bowiem:

„Młodzież rozbudziła w sobie zapał i uczyniła wiele postanowień, że będzie wytrwale pracować, budząc zgnuśniałego ducha wśród rówieśniczek i rówieśników, oraz szerząc światło w chatach, do których promień jego jeszcze nie dotarł".

W Wyżnicy (pow. Janowski) młodzież mimo usilnej agitacji różnych mętów zorganizowała się w Koło w końcu mają 1926 r. Praca posuwała się powoli, ale z dobremi rezultatami. Pogadanki, odczyty, czytanki — oto prace oświatowe Koła. Zorganizowano zabawę taneczną. Przeciwnicy Koła postanowili popsuć szyki zorganizowanej młodzieży, bo oto co nam piszą:

„Aby nam wszystko popsuć, nasi nieprzyjaciele sprowadzili sobie grajka i w sąsiednim domu rozpoczęli się bawić. Młodzież jednak przyszła do nas na zabawę. Ponieważ w powyższy sposób nie udało się rozbić naszej zabawy, więc o godzinie 10-tej wieczorem zjawił się na zabawę Koła miejscowy sołtys, Oszust Józef i radny gminny, Gawlik Wawrzyniec, i zaczęli nam urągać. Na uprzejme zapytanie przewodniczącego, czy mają bilety, odrzekli, że przyszli skontrolować u publiczności bilety i zażądali programu zabawy. Zażądał przewodniczący, aby sobie kupili bilety lub wyszli. Opuścili więc naszą zabawę i udali się na swoją, gdzie uzbroili ludzi w kłonice i kije i wrócili znów do nas, aby rozpędzić zabawę. Rozpoczęli z nami bójkę, przyczem zaczęli rzucać w nas garnkami, słojami tak, że szyby w szafie i oknach powybijali. Jednakże nasza postawa zmusiła ich do opuszczenia lokalu. Zaczęli nam wymyślać tak ordynarnie, że trudno te słowa opisać".

Tak nam pisze Zarząd Koła Młodzieży w Wyżnicy. Nie chce się wierzyć, by sołtys wsi i radny gminny — takie burdy wyprawiali. Wstydzić się winna cała wieś takiego sołtysa, a młodzież winna zażalenie posłać do starosty na takie dzikie zachowanie się urzędnika gromadzkiego.

Dziwne losy przechodziło Koło Młodzieży pod nazwą „Dom Oświaty" w Derle (pow. Konstantynowski), zorganizowane w czerwcu 1926 r. przez nauczyciela, p.Knobelsdorfa. Przeszkód mieli dużo, ale gromadną pracą, swojem postępowaniem, zjednali sobie opinję wsi. Zorganizowali pocztę, tak, że listy nikomu nie ginęły, założyli bibljotekę i inne drobniejsze prace prowadzili razem z nauczycielem. Jednakże komuś nie spodobał się nauczyciel i zaczął dołki kopać i p. Knobelsdorfa przenieśli na inną posadę, mimo, że wieś prosiła inspektora szkolnego, aby pozostawił tak pożytecznego pracownika społecznego. Przyszedł nowy nauczyciel, p. Sotorski:

„Z początku zaczął pracować z młodzieżą, którą jednak zapał i ofiarność opadły po ustąpieniu p. Knobelsdorfa. Jednakże praca oświatowa posuwała się i urządzano często odczyty, pogadanki, które miał nowy

nauczyciel. Zaczęliśmy nabierać znów otuchy do pracy. Niespodziewanie jednak coś p. Soborskiemu nie spodobało się. Na zebraniu naubliżał młodzieży i powiedział, że nie chce pracować z Kołem i że nie udzieli także lokalu na zebrania młodzieży. Takie oświadczenie nauczyciela podcięło skrzydła w wielu jednostkach słabszego ducha, pozostali jednak pracują i mają nadzieję, że przezwyciężą wszelkie trudności".

Pomoc w osobie nauczyciela, lub kogoś innego jest pożądana. Nigdy jednak nie można opierać całej pracy i bytu organizacji o jedną osobę. Wszyscy członkowie winni dokładać sił aby praca w Kole rozwijała się pomyślnie. A wówczas rozwój takiej organizacji będzie prawidłowy i nie będzie zależny od kaprysów nauczyciela czy ciganisty.

Koło w Polichnie (pow. Piotrkowski) liczy dopiero pół roku. Młodzież krząta się w pracy zbiorowej: prowadzone są kursy wieczorowe, organizuje się bibljoteka. Trudności ze strony starszych są, jednak

„mamy nadzieję, że zwyciężymy obojętność starszych i wszelkie przeszkody, jakie nam stoją na drodze i śmiało kroczyć będziemy naprzód do raz wytkniętego celu".

Obyście tylko w tem stanowczem postanowaniu zawsze trwali. Przez czyny, przez pracę zdołacie przekonać o słuszności waszej sprawy najzacieklejszych wrogów. Właśnie tą drogą kroczy Koło w Dąbrowicy (pow. Turecki), gdzie również ludność miejscowa patrzyła na organizację młodzieży z nieufnością. Pracą swoją zbiorową, która jest prowadzona w 4 sekcjach, młodzież zjednała sobie opinję. W świetlicy, która się mieści w wynajętem mieszkaniu, znajduje się czytelnia i bibljoteka. Urządzono także kilkudniowe kursy społeczno-oświatowe, zorganizowano kilka wycieczek, przedstawień. Koło posiada szkółkę leśną, pod którą ziemię otrzymało od Dozoru Szkolnego. Szkółka ta ma dostarczyć w przyszłości drzewek dla wysadzania dróg.



Koło Młodzieży Wiejskiej w Dąbrowicy.

Wytężoną pracą i zachowaniem się zjednało sobie mieszkańców Koło Młodzieży w Krupicach (pow. Bielsk-Podlaski).

„Do czasu zorganizowania Koła w naszej wsi nie było ani jednej gazety, obecnie zaś mamy aż cztery pisma, które bardzo chętnie czytamy i rozpowszechniamy wśród młodzieży niezorganizowanej, a także starszych i to nietylko w naszej wsi, ale i w sąsiednich. To też dzięki nam zorganizowała się także młodzież w Bujakach. Miejscowy nauczyciel zorganizował kursy wieczorowe, na które wszyscy członkowie Koła uczęszczali. Przedstawienie dało nam zysku 80 zł. Dotąd praca nam szła w słabem tempie, gdyż mieliśmy dużo przeszkód ze strony nieuświadomionych osób, szczególnie młodzieży. Jednakże drobne nawet nasze prace tak nam zjednały ludzi, że na jednem z zebrań nawet i z pośród młodzieży, którzy nas zwalczali zapisali się do naszego Koła. W listopadzie roku ubiegłego urządziliśmy przedstawienie, które zasiliło nasz fundusz do tego stopnia, że mogliśmy kupić narzędzia strażackie dla straży ogniowej, która dzięki Kołu zorganizowała się i składa się przeważnie z samych członków Koła".

Z powyższego widać, że trudności, na jakie Koła napotykają, streszczają się w tem, że nieuświadomiona ludność nieprzychylnie usposobiona jest do zbiorowej pracy młodzieży. Są jeszcze jednak i inne powody. Tak więc w Biskupicach (pow. Wołkowyski) nowozorganizowane Koło nie mogło zabrać się odrazu do pracy. Jakaż przyczyna? Kol. Śleszyński tak nam to tłumaczy:

„Biskupice leżą w odległości 3-ch kilometrów od powiatowego miasta Wołkowyska. W tem bliskiem sąsiedztwie naszej wsi z miastem widzę przyczynę słabego początkowo zainteresowania się młodzieży Kołem, gdyż młodzież całą przyjemność znajduje we włóczęgostwie. Czy jest poco, czy niema — idzie do Wołkowyska, a tam bezmyślnie łazi po ulicach i wystaje na ich rogach, nie myśląc o pracy społecznej dla dobra wioski i ojczyzny. Dopiero jesienią, kiedy deszcze spadły i zmusiły młodzież do siedzenia w wiosce i szukania rozrywek na miejscu pod sztandarem Koła, mogliśmy rozpocząć pracę. Uruchomiono 2 kursy wieczorowe: nauczycielki czytania i pisania oraz nauki o Polsce współczesnej. W drugi dzień świąt Koło urządziło choinkę oraz przedstawienie, na którem było śmiechu i radości co niemiara".

Zarówno z tego powodu, o jakiem nam wyżej pisze kol. Śleszyński, jak również z tej przyczyny, że młodzież ze wsi sąsiadujących z miastem, a szczególnie z większem miastem, uważa się za coś „wyższego" — prace w Kołach omawianych wsi nie mają tego tempa, jak w Kołach innych wiosek. Być może, że zainteresowanie inne nieco jest u młodzieży podmiastowej. W każdym razie wchodzi tutaj w grę także to niemądre mniemanie, że młodzież podmiastowa uważa się za coś „lepszego" lub „wyż-

szego". Byłoby bardzo wskazane, aby Czytelnicy w tej sprawie zabrali głos i swoje uwagi na ten temat podali. Zebrane opinje posegregowalibyśmy i podali w „Siewie". Prosimy więc Koleżanki i Kolegów do zabierania głosu w tej sprawie.

Zrobiliśmy przegląd nowozorganizowanych Kół w kilkunasu powiatach, w tak zwanej byłej Kongresówce. Związek nasz rozszerza się i sięga powoli na inne tereny. Tak więc z Małopolski, ze wsi Niewiastka (pow. Brzozowski) donoszą nam, że młodzież tamtejsza zorganizowała się w Koło Młodzieży Wiejskiej. Piszą nam:

„Będziemy wspólnie czytać książki i gazety i w ten sposób będziemy zdobywać wiedzę i oświatę, bo jak będzie na wsi oświata, to będzie i dobrobyt, a wtedy Polska będzie bogatem i potężnem państwem"

Widzimy więc, że w całej Polsce młodzież organizuje się w Koła, przygotowuje się do pracy. Miejmy nadzieję, że w niedalekim czasie utworzy się potężny Związek Kół Młodzieży Wiejskiej na całą Rzeczpospolitą. Dążmy wszyscy do tego celu wytrwale.

Na zakończenie przytaczamy słowa powitania, z jakiemi nowe Koła wstępują do naszej gromady:

„Witamy wszystkie istniejące Koła i wzywamy zarazem młodzież do zakładania tych niezbędnych w życiu naszem placówek, jakiemi są Koła Młodzieży Wiejskiej. Łączmy się i zrzeszajmy, zakładając placówki społeczne, by odrodzić państwo moralnie i materjalnie, by wreszcie zapanował ten tak oddawna wyczekiwany w zmartwychwstałej Polsce „dobrobyt społeczny".

Sekret.

MYŚLI.

Każdy osobnik o przeciętnych zdolnościach może przez należyte wyszkolenie, sumienność, skupienie i wolę zrobić z siebie co zechce. Tylko poetą nie może zostać.

Z „Listów do syna" Lorda Chesterfielda.

Jeżeli rachunki sumienia źle stoją, pewnie wtenczas i w głowie zamęt. Sumienie jest to żołądek duszy.

A. Mickiewicz.

Lepsza jest uboga mądrość, niż głupie bogactwo.

B. Prus.

Baczność!! Koleżanki i Koledzy!

W listach do Redakcji i Administracji wiele piszecie o „ukochaniu" organu Waszego „Siewu".

Podoba się Wam on bardzo, ale naprawdę bylibyśmy zachwyceni, gdyby Koleżanki i Koledzy regularnie i bez przypominań i wezwań opłacali prenumeratę „Siewu".

Tymczasem dzieje się inaczej. Większość ociąga się z przedpłatą i czeka na wstrzymanie wysyłki i wtedy dopiero przypomina sobie, że nie opłaciła prenumeraty i dlatego pismo nie przychodzi.

Z tem trzeba skończyć. Bo takie traktowanie wydawnictwa nie jest nietylko jego „ukochaniem", ale wprost szkodą, gdyż uniemożliwia nam ustalenie nakładu, zadaje pracę ze wstrzymywaniem i naraża na straty. A „Siew" przecież jest organem młodzieży wiejskiej, zgrupowanej w Centr. Zw. Mł. Wiej. — wobec którego młodzież ma obowiązek współpracy owocnej i wielkiej.

Powołując się na ten obowiązek, wzywamy Was — Koleżanki i Koledzy — do natychmiastowego wpłacania prenumeraty.

Zaznaczamy powtórnie, że tym, którzy nie uregulują prenumeraty w terminie, wysyłkę „Siewu" wstrzymamy od 1-IV b. r.

Redaktor: Bolesław Babski **Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.